



Aby przyjście na świat Chrystusa przyniosło
ze sobą radość, pokój, nadzieję i miłość,
a Nowonarodzony Chrystus obudził w nas to,
co jeszcze uśpione, ożywił to, co już martwe.

Niech światło Jego słowa prowadzi nas
przez życie do wieczności.

By Nowy Rok 2020 stał się rokiem
spełnionych marzeń i nadziei
dla Państwa i Państwa bliskich.

Tego życzą wszystkim

Zarząd Towarzystwa Miłośników
Miasta Warki

oraz

Redakcja Nowego Echa Warki

W numerze między innymi:

- 2. Nadpilickie krzyże i kapliczki cz.10Grażyna Wachnik
- 2. Wareckie wspomnienia Powstania ListopadowegoRedakcja
- 3. GRUZJA: królestwo złota i wina – cz.IIDanuta Sadowska
- 7. Przychodnia “Zdrowa Rodzina” doceniona...Redakcja
- 7. Rocznicą strajku w Wyższej Szkoły Inżynierskiej wD.Sadowska
- 7. Rozbudowa dworca PKP w WarceWiesława Skowrońska

Temat numeru:

JAK MINĄŁ ROK

Oddajemy w ręce Czytelników ostatni, za 2019 rok, numer Nowego Echa Warki. Tematy jakie się w nim znajdują są urozmaicone, dotyczą różnych okresów mijającego roku i przeplatają się z życzeniami świątecznymi i noworocznymi. Ot, taki miks inwentaryzacyjny tego ciekawego dla Polaków i świata roku.

Wszystko po to, aby przypomnieć sobie i przemyśleć pewne subiektywnie wybrane tematy.

13 stycznia, podczas finału 27. edycji WOŚP, nożem został śmiertelnie raniony prezydent Gdańska Paweł Adamowicz.

7 lutego w wieku 88 lat w Warszawie zmarł były Premier RP Jan Olszewski.

1 marca wszedł w życie program “Mama 4 plus”. W jego ramach matki po 60. roku życia, które wychowały przynajmniej czworo dzieci, zyskały prawo do minimalnej emerytury - 1100 zł brutto (o świadczenie mogą ubiegać się także ojcowie, którzy samotnie wychowywali dzieci).

8 kwietnia rozpoczął się ogólnopolski strajk w szkołach zorganizowany przez ZNP i Forum Związków Zawodowych.

15 kwietnia, wybuchł pożar Katedry Notre Dame, jednej z najbardziej znanych świątyń na świecie, symbolu Paryża i katolickiej Francji.

26 maja odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego. Zwyciężyło w nich Prawo i Sprawiedliwość uzyskując 45,38 proc. głosów przy rekordowej frekwencji.

1 lipca ruszył rozszerzony program “Rodzina 500 plus”, zakładający świadczenia dla wszystkich dzieci do 18 lat, bez względu na dochód osiągany przez rodzinę.

15 sierpnia z okazji Święta Wojska Polskiego defilada “Wierni Polsce” odbyła się w Katowicach, a było to związane z setną rocznicą wybuchu I powstania śląskiego.

31 sierpnia, zgodnie z reformą szkolnictwa, był ostatnim dniem istnienia gimnazjów w strukturze szkolnictwa w Polsce.

1 września odbyły się w Polsce obchody upamiętniające 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Pierwsze ofiary nad ranem w Wieluniu uczcili prezydenci Polski Andrzej Duda i Niemiec Frank-Walter Steinmeier.

30 września zmarł w Warszawie Kornel Morawiecki polski polityk, fizyk i nauczyciel akademicki. Działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, założyciel i przewodniczący Solidarności Walczącej, poseł i marszałek senior Sejmu VIII kadencji. Kawaler Orderu Orła Białego.

13 października odbyły się wybory do Sejmu i do Senatu RP. Prawo i Sprawiedliwość zdobyło 235 mandatów w Sejmie i 48 mandatów w Senacie.

11 listopada Polska została formalnie włączona do Programu Ruchu Bez-wizowego (Visa Waiver Program) do USA. Wizy będą wymagane jedynie dla pobytów powyżej 90 dni. Cena wiz została zredukowana z 160 do 14 dolarów.

6 grudnia weszło w życie znowelizowane przez Sejm Prawo o ruchu drogowym. Wprowadzono do przepisów tzw. korytarz życia i jazdę “na suwak”. Nowe regulacje mają na celu ułatwienie dojazdu do miejsca wypadku oraz upłynnienie ruchu.

20 grudnia Sejm uchwalił nowelizację ustaw sądowych, która przewiduje m.in. zmiany w systemie odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów i modyfikację procedury wyboru I prezesa Sądu Najwyższego

Grażyna Kijuc



*Zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia.
Niech ten czas spędzony
w gronie najbliższych
napłni serca spokojem i radością.*

*Tego wszystkim naszym
Członkom Zwyczajnym,
Nadzwyczajnym, Wspierającym,
Honorowym i Podopiecznym
oraz Przyjaciółom i Sympatykom
z całego serca życzymy.*

Zarząd ZKRPIBWP — Koło w Warce

NADPILICKIE KRZYŻE I KAPLICZKI część 10

Kapliczka słupowa Jarosława Dal Trozzo w Michałowie Parcele składa się z czterech prostopadłościennych kondygnacji. Na samym dole znajduje się jej podstawa, na której od frontu umieszczono lekko wgłębione pole o kwadratowym kształcie z wrytym niewielkim krzyżem. Następny element architektoniczny to czworoboczna płyta, która chroni przed deszczem dolną część kapliczki.



W najwyższej kondygnacji wydrążono cztery niewielkie zaokrąglone wnęki symbolizujące cztery strony świata, w których znajdują zabytkowe figurki Matki Boskiej i świętych. W niszy od frontu umieszczono niewielki, drewniany krzyż. Kapliczka w Michałowie pokryta jest czterospadowym, blaszanym daszkiem. Wieńczy ją duży metalowy krzyż. W środkowej części figury widnieje napis - „Boże błogosław nam”. W połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku kapliczkę Dal Trozzo postanowiono przesunąć o kilkadziesiąt

metrów, ponieważ znajdowała się za blisko drogi wojewódzkiej i zagrażała bezpieczeństwu ruchu, ale tak naprawdę nigdy wcześniej w tym miejscu nie doszło do żadnych nieszczęśliwych zdarzeń. Część mieszkańców Michałowa uważała, że nie należy zmieniać położenia kapliczki, ponieważ stała w tym miejscu ponad 100 lat i nikomu nie przeszkadzała. Drogowcom nie udało się przesunąć zabytkowej budowli sakralnej. Kapliczka w trakcie przestawiania została uszkodzona. Figurę trzeba było zbudować od nowa. Obecnie znajduje się na działce Roberta Gielniewskiego. Jest trochę niższa od pierwotnej, ale nie jest to tak istotne. Na skutek użycia materiału budowlanego o niższej jakości tynk po kilku latach na kapliczce popękał, a czerwona cegła uległa „złusowaniu”. Latem 2017 roku dzięki ofiarności mieszkańców Michałowa Górnego i Parceli kapliczka została pięknie odnowiona. Pod koniec sierpnia odbyła się koło niej uroczysta Msza Święta i wyświęcenie.

Druga kapliczka ufundowana przez hrabiego Jarosława dal Trozzo znajduje się w Michałowie Dolnym.

Powstała nie tylko jako wotum wdzięczności za doznane łaski, ale również na prośbę okolicznych mieszkańców.

Kapliczka położona jest na rozwidleniu dróg w samym centrum miejscowości. Zbudowano ją z cegły wyprodukowanej w dworskiej cegielni na przełomie XIX i XX wieku. Wzniósł ją miejscowy murarz - pan Wojciech Fruba. Jedną z najstarszych mieszkanki wsi Michałów Dolny wspomina, że powstała jeszcze za życia jej babci, czyli ok. 130 lat temu.

Kapliczka Dal Trozzo w Michałowie Dolnym odgrywała ważną rolę w życiu tutejszych gospodarzy. Chłopi przed przystąpieniem do ważnych prac polowych prosili Matkę Boską o pomyślność w pracach na roli oraz dobre plony. Mieszkańcy wsi

udający się do pracy albo w podróż chwalili Boga żegnając się albo wznosząc ciche modlitwy o pomoc w realizacji planów i zamierzeń. Kapliczka była i jest ważnym elementem funkcjonowania wiejskiej społeczności. Jedną ze starych fotografii pokazuje dawnych mieszkańców Michałowa przed kapliczką. Zdjęcie jest świadectwem tego, że w pobliżu niej odbywały się wiejskie zebrania. Również obecnie dla części michałowskiej młodzieży jest ważnym i niezwykłym miejscem. Tutejsze dziewczęta zgodnie z tradycją spotykają się w majowe wieczory i z wdzięcznością śpiewają pieśni do Matki Boskiej.



Do tej figury młodzi mężczyźni w dawnych czasach przynosili na ramionach trumny zmarłych mieszkańców Michałowa. Następnie wspólnie odmawiano krótką modlitwę. Na zakończenie śpiewano pieśń żałobną, ksiądz proboszcz święcił trumnę i wiernych zgromadzonych przed kapliczką. W tym pożegnaniu zmarłego w tzw. „wyprowadzunku” brali udział wszyscy mieszkańcy wsi. Przy kapliczce umieszczano ciało na furmance i zawożono do kościoła parafialnego we Wrociszwie. Bardzo uważano, aby żadna gałązka ani kwiatusek z wieńców nie upadły na ziemię, ponieważ panowało takie przekonanie, że gdy tak się stanie, w najbliższym czasie ktoś ze wsi znowu umrze.

Przed II wojną światową przed michałowską kapliczką odpoczywali starsi ludzie nazywani przez okoliczną ludność przybyszami. Przy starej figurze można było również spotkać mieszkańców Michałowa, którzy z powodu podeszłego wieku nie byli w stanie uczestniczyć w nabożeństwach w oddalonym o 3 kilometry Wrociszwie.

Do tej kapliczki michałowskie gospodynie przyprowadzały swoich mężczyzn, którzy wyruszyli na wojnę. W 1914 roku wdowa Katarzyna Ofiara w tym miejscu pobłogosławiła trzech synów-Floriana, Władysława i Jana, którzy wyruszyli na front rosyjski. Szczęśliwie po latach dwóch z nich powróciło z wojny i dziękowali Matce Boskiej z michałowskiej kapliczki za uratowanie życia.

Obecnie, podobnie jak kiedyś, przed tą figurą oraz innymi okolicznymi kapliczkami mężczyźni zdejmują nakrycia głowy, a wszyscy przechodzący wykonują znak krzyża. Kapliczka w Michałowie Dolnym dobrze wkomponowuje się w naturalny wiejski krajobraz. Wiosną ta „mała świątynia” pachnie bzem i polnymi kwiatami.

c.d.n.
Grażyna Wachnik

WARECKIE WSPOMNIENIA POWSTANIA LISTOPADOWEGO

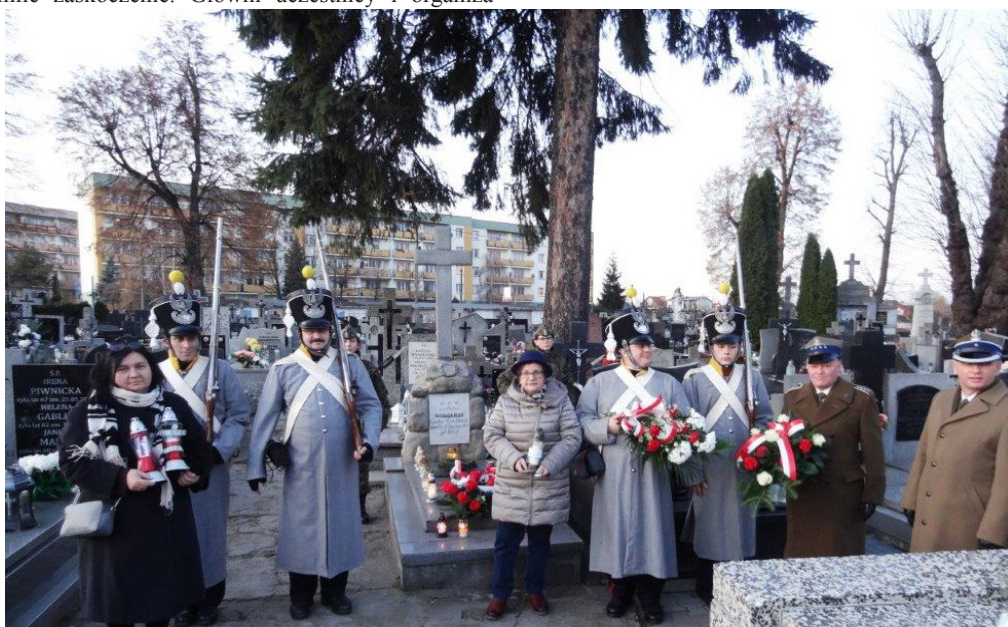
Od kilku lat spotykamy się (reprezentacje Towarzystwa Miłośników Miasta Warki, Klubu Gazety Polskiej w Warce, Grupy Rekonstrukcji Historycznej w Warce, Związku Kombatantów RP i BWP Koło w Warce) w rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego przy grobie Piotra Wysockiego by oddać mu hołd, składając kwiaty i zapalając znicze.

W tym roku spotkało nas wielkie, ale miłe zaskoczenie. Główni uczestnicy i organiza-

torzy spotkali się z nami na cmentarzu przy grobie pułkownika.

Następnie uczestniczyliśmy we Mszy św. w Kościele Matki Bożej Szkaplerznej, po której wyszedł pochód z jadącym bryczką Pułkownikiem udający się pod pomnik bohatera między ulicami Długą i Wysockiego, gdzie w asyście wojskowej odbył się capstrzyk i złożono pod pomnikiem wiązanki kwiatów i znicze.

Redakcja



*Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie
zmarłej 29 grudnia 2019 roku*

Grażyny Woźniak
składa

Grażyna Kijuc

*Zawsze będę z wielką sympatią wspominać czasy kiedy wspólnie
pracowałyśmy w Zakładach Piwowarskich w Warce.*

Niech spoczywa w pokoju!



Z okazji

Bożego Narodzenia i Nowego Roku

Klub Gazety Polskiej w Warce życzy

wszystkim członkom pozostałych Klubów

w Polsce, poza granicami naszego kraju oraz sympatykom.

Wielu wspianiałych działań na rzecz naszej Ojczyzny

w rozpoczynającym się właśnie 2020 roku.

Przewodnicząca KGP w Warce - Grażyna Kijuc

GRUZJA: królestwo złota i wina – cz.II

Drugiego dnia wyruszyliśmy do regionu Meschetii, przy granicy z Turcją. Nazwa Meschetia pochodzi od gruzińskiego plemienia Meschów, które przybyło tu z Anatolii już w II tys. przed Chrystusem.



Jest to kraina świątyni, zamków i warowni przypominających o „złotym wieku” z przełomu I/II tys. kiedy Gruzja przeżywała szczyt swojej potęgi. Kres temu położyło katastrofalne trzęsienie ziemi w 1283r., mongolska inwazja a dokończyli Persowie w 1551r.

Za oknem autokaru rozciągały się po obu stronach grzbiety gór okryte halami oraz wyżyny, rozcięte dolinami przepływającej rzeki Kury (Mt-kwari), która między granicą państwa a miastem Achalciche wycina piękne kaniony głębokości czasem do 1000 metrów. Podjechalśmy do jednego z nich – na pionowych ścianach widać pęknięcia i grotty a na dnie kanionu w pobliżu rzeki resztki murów miasta (na zdj. w lewym dolnym rogu).

Dotarliśmy do Achalciche z turecko-gruzińskim zamkiem Rabat. Achalciche znaczy „nowy zamek”. Miasto powstało na przełomie X/ XI w. W XIII w. znacznie ucierpiało od najazdów mongolskich i wielkiego trzęsienia ziemi. Prawie do końca XVI w. było stolicą lokalnego księstwa.

W 1590r. całe zostało podbite przez imperium osmańskie na wiele wieków. Funkcjonował tu, jeden z większych targów niewolników Bliskiego Wschodu. Z tych czasów pozostały niektóre budynki. Ci, którzy uniknęli uprowadzenia w jasyr, zostali poddani islamizacji, to niemal kompletne wynarodowiło miejscowych Gruzinów. Połączenie Meschetii z ziemiami gruzińskimi nastąpiło w 1829r gdy Rosja, wygrała wojnę z Turcją. Część poturczonej ludności deportowano do Anatolii a w zamian sprowadzono przesiedlonych w Turcji Ormian. Rosjanie zdobyli miasto w 1828r ale nie dbali o jego rozwój, a za sowie-tów całkiem podupadło i do dziś nie odgrywa żadnej większej roli. Do granicy z Turcją jest 18km. Obecnie mieszka tu ok. 61% Gruzinów, 37% Ormian.

Mieszka w nim dość liczna Polonia - głównie potomkowie zesłanych na Kaukaz powstańców styczniowych. Zwiedzaliśmy 900-letnią twierdzę –zamek Rabat.

Przed 2011r. były to ruiny. Promując wizję Gruzji jako imperium tu-



rystyczne, prezydent Saakaszwili zarządził odbudowę zamku i całego kompleksu twierdzy zajmującego ok. 7ha. Na otwarciu zaproszono ormianina Charlsa Aznavura.

Wyjątkowo pięknie zadbane są wszelkie skwerki i rabatki kwiatowe.

Po krótkiej przerwie wyruszyliśmy w drogę.

Dotarliśmy do skalnego miasta-klasztoru Wardzia, usytuowanego w zboczu góry. Zaczęto je budować dążyć w porowatej skale osadowej (tufie) w czasie panowania króla Jerzego III, a ukończono pod rządami jego córki, królowej Tamary.



Wardzia była schronieniem podczas najazdów mongolskich, mogła pomieścić od 20 do 60 tys. osób. Zawierała klasztor, salę tronową oraz ponad 3000 komnat umieszczonych na 13 kondygnacjach. W mieście funkcjonował system nawodnień pobliskich pól uprawnych. Dostęp do klasztoru zapewniało kilka dobrze ukrytych tuneli blisko rzeki Kura. Przed trzęsieniem ziemi w 1283r cały zespół miejski był

szczelnie ukryty wewnątrz masywu. Trzęsienie zniszczyło około dwóch trzecich miasta, odkrywając jego komnaty oraz niszcząc kompletnie system nawodnień. Persowie najechali miasto w 1551r., łupiąc je z wszystkiego co cenne. Większość Gruzinów została wymordowana a część uprowadzono jako niewolników co przyczyniło się do całkowitego upadku Wardzi.

Obecnie jest muzeum-rezerwatem, utrzymywanym przez grupkę mnichów, która pojawiła się po odzyskaniu niepodległości przez Gruzję. Zajmują niewielką część ocalałego kompleksu.

Do zwiedzania udostępnione są komnaty na różnych poziomach oraz fragmenty sieci tuneli, korytarzy, schodów. Można do dziś podziwiać wspaniałe freski, które zdobią wnętrza świątyni. Niektóre z nich przedstawiają królową Tamar i króla Jerzego III. Obecnie archeolodzy odkrywają systematycznie coraz więcej pomieszczeń.

Z Wardzi pojechalśmy do ruin prehistorycznej twierdzy Saro z epoki brązu. Na przestrzeni wieków były tu 3 twierdze.

Zbudowana jest z ogromnych głazów tzw. megalitów i leży na brzegu wielkiego, skalistego kanionu rzeki Kury, historią sięga zarania dziejów ludzkości. - aż do II tys. p.n.e. czasów starożytnego Egiptu czy legendarnej Troi w Grecji.



We wsi znajduje się średniowieczny żeński klasztor.

Na miejsce dojechalśmy o szarej godzinie. Spod twierdzy wracaliśmy w świetle laterek w telefonach. Wróciliśmy na kolację i nocleg do hotelu w Achalciche.

Historia Gruzji jest bardzo bogata, żeby zrozumieć po jakim kraju się przemieszczaliśmy warto ją poznać.

Jest momentami bardzo podobna do naszych zmagañ z sąsiadami.

Następnego dnia wyruszyliśmy do regionu Wielkiego Kaukazu przy granicy z Rosją. Po drodze zatrzymaliśmy się w mieście uzdrowiskowym Bordżomi, które leży w górach Małego Kaukazu. Zostało założone w 1829r, gdy odkryto wody mineralne, mające leczniczy wpływ na drogi żółciowe i choroby przewodu pokarmowego.

Pozostałością lat świetności jest Park Likani, w którym znajdują się dawne pałace m.in. rodziny carskiej. A pałac Księcia Michała Romanowa jest teraz rezydencją Prezydenta Gruzji.

Obecnie ogólnodostępne są gorące i zimne źródła w Parku Zdrojowym. **Miasto słynie z butelkowanej tu wody mineralnej „Borżomi”.**

W 2006r, rosyjskie władze zakazały jej importowania do Rosji.

Przeszliśmy wzdłuż odnowionej, reprezentatywnej alei z kamienicami by wejść do Parku Zdrojowego, który niestety jest trochę zamieniony w Disneyland – przepełniony atrakcjami dla małych dzieci.

Wzdłuż ulicy są sklepiki w których można kupić różne pamiątki.



Po spacerze w Parku Zdrojowym wzdłuż rzeki Bordżomula, skosztowaniu wody, zrobieniu zdjęcia wodospadu z symbolicznym Prometeuszem i łobionych zakupach w sklepikach – szczególnie wyrobów z szyszek łagodzących ból gardła – ruszyliśmy w kierunku Wielkiego Kaukazu.

Mieliśmy do przejechania długą trasę aż pod Kazbek.

Stan dróg którymi się przemieszczaliśmy był b.dobry, przy drogach często były ułożone małe sklepiki ale też czyste punkty sanitarne. Na tej trasie zatrzymaliśmy się w nowoczesnym punkcie odpoczynku dla kierowców nie ustępujący europejskim. Często na wzgórzach i przy drogach widzieliśmy krzyże z opuszczonym ramionami, są one związane z Gruzkańskim Kościołem będącym równocześnie jednym z najstarszych kościołów chrześcijańskich.

Trasa ta nazywana jest Gruzkańską Drogą Wojenną, która łączy Kaukaz Południowy z Północnym. Ciągnie się od Tbilisi do Władykaukazu (w Północnej Osetii, która jest niezależna od Gruzji, ale zależna od Rosji). Na trasie towarzyszyły nam wspaniałe widoki i zabytki gruzińskiej cywilizacji. Obecną nazwę nadali jej Rosjanie po zagarnięciu w 1801r. Wschodniej Gruzji. Wojskowi inżynierowie zmodernizowali stary szlak, by móc szybko przerzucać wojsko na teren Gruzji. W czasach świetności Gruzji władcy na tym szlaku stawiali fortyfikacje, wieże strażnicze. Trasy te używano już w starożytności, przechodzili tędy najeźdźcy i rozmaite ludy oraz kupcy. Tuż za Tbilisi Droga Wojenna biegnie doliną rzeki Mtkwari (ros. Kury).

Dojechalśmy do miejscowości Ananuri – z twierdzą leżącą już nad rzeką Aragwi,(ok. 66 km od Tbilisi), położona tylko kilka kilometrów od granicy zbuntowanej prowincji – Osetii Południowej. Pochodzi z przełomu XVI i XVII w.

Twierdza odgrywała istotną rolę blokując ruchy obcych wojsk. W doskonałym stanie zachowały się jej potężne kamienne mury z wieżami, basztami i bramą. Najwyższa z wież ma nazwę Sheupovari „Niezwycięzona”. To co oglądamy dzisiaj, jest z XVI – XVII w. Twierdza tutaj funkcjonowała już w XIII w., (Książęta Aragwi). Była świadkiem wielu bitew, ale najlepiej zachowały się górne fortyfikacje.

Nie jest to duży kompleks zamkowy.

Nad kompleksem dominuje dzwonnica i bazylika Sioni.

Ma piękny, wysoki fronton z ozdobnym, wykutym w kamieniu ogromnym krzyżem oraz drzewami życia, leżącymi lwami i postaciami dwu kobiet po jego bokach.



Wewnątrz świątyni jest sporo starych fresków, a także znacznie od nich młodszy ikonostas i sprzęty liturgiczne, lichtarze itp.

Niestety gdy Gruzja wpadła w ręce carskiej Rosji, rosyjski kościół prawosławny przejmował wiele b. starych świątyni i wspaniałe historyczne freski zamalowywał najczęściej wapnem co trwale je niszczyło, gdy użyto białej farby to udaje się je przywrócić.

Zmieniał też ikonostasy na swoje wysokie z niskich kościoła gruzińskiego.

Z murów twierdzy roztacza się piękna panorama gór, zbiornika wodnego Zhinvali (Zinwalski) oraz rzeki Aragwi. Dalej Droga Wojenna kieruje się na północ wzdłuż rzeki.

Z okien autokaru oglądaliśmy piękne widoki a będąc już na wysokości ponad 2000m n.p.m. wrażenia można było porównać z połoninami bieszczadzskimi. Sąsiednie góry mają wysokość ponad 3000m n.p.m. Jechaliśmy dalej drogą, która pięła się po serpentynach na Przełęcz Krzyżową (2379m n.p.m.- Dźwari).

Nazwa pochodzi od krzyża, który został postawiony tu już tysiąc lat temu z polecenia króla Dawida Budowniczego.

Obecny krzyż jest z 1824r. postawiony przez rosyjskiego generała, w miejscu najwyższego punktu przełęczy. Przełęcz leży w głównym pasie wododziałowym. Przyjechalśmy z doliny rzeki Aragwi a dalej zjeżdżając w dół pojedziemy w dolinę rzeki Terek.

Przed Przełęczą rzuca się w oczy charakterystyczny wielki „pomnik” Przyjaźni Gruzkańsko Rosyjskiej (z 1983r), który jest równocześnie platformą widokową. Wzniesiony z okazji 200-tnej rocznicy podpisania traktatu o przyjaźni między Gruzją, a Rosją. Układ miał ratować Kartlę przed Persami, a tak naprawdę wrzucił ją w ramiona carskiej Rosji.

W 1801r. Tbilisi stało się częścią Rosji.

Momentami historia Gruzji jest bardzo podobna do naszych dziejów. I tak jak nam, tak i im, Moskwa stawiała „pomniki przyjaźni”.



Jest to rotunda dekorowana mozaiką, są na niej motywy gruzińskie i rosyjskie. Jest też miejscem gdzie ogląda się malownicze widoki roztaczające się z platformy, niestety przyjechalśmy gdy słońce było po zachodniej stronie i zdjęcia musiały być robione pod słońce.

Jesienne góry też są ciekawe ale zdecydowanie lepiej się prezentowały gdy były zielone, w czasie gdy moi znajomi byli w tym miejscu. Jak wszędzie są tu stragany, ale jest to naprawdę wspaniały punkt widokowy na Kaukaz.

Po Przełęcz Krzyżowej i jej przekroczeniu trasa prowadzi w dół, są to serpentyny, strome podjazdy, kilkusetmetrowe przepaście i doliny górskich rzek. Góry w pełnej krasie. Zatrzymaliśmy się po drodze w „gruzińskim Pamukkale” – czyli miejscu gdzie na skalistych zboczach tryskają źródła mineralne. Są to trawertynowe tarasy, złożone z porowatej skały osadowej (odmiana martwicy wapiennej) i nie są śliskie mimo sączącej się wody.

Miejsca wypływu wody niosącej różne minerały tworzą kolorowe osady na tych skałach. Obok naszej drogi zobaczyliśmy bardzo długie i dość wysokie tunele, z dwoma pasami ruchu. Okazało się, że są wykorzystywane, gdy zimą śniegi zasypują główną drogę nawet kilkunastometrowymi zaspami.

Mimo regionalnych konfliktów wszyscy dbają o to by zawsze była przejezdna o każdej porze roku. Na nocleg dojechalśmy do miejscowości Stepancminda, która liczy ok. 1000 mieszkańców utrzymujących się głównie z turystyki. Nazwa wywodzi się od św. Szczepana prawosławnego mnicha, który wybudował tu swoją pustelnię.

Przed śniadaniem, wtedy jest dobra widoczność, wyjechaliśmy małymi terenowymi samochodami po 4-5 osób w kierunku góry Kazbek (5047m).



Droga się wiła zakosami z pięknymi widokami i ukazującym się ośnieżonym szczytem góry Kazbek.

Dojechaliśmy do parkingu jeszcze przed pełnym wschodem słońca, ale szczyt Kazbeku był już oświetlony i białł się śniegiem na tle spłwiałych połonin, prawie bezleśnych, gdzie niegdzie porosłych rondrenami, które są tu odpowiednikiem naszej kosodrzewiny. Szczyt pokryty jest śniegiem i lodem, topniejącym w tej części świata. Góra jest nieczynnym wulkanem.

Ostatni raz wybuchła 3000 lat temu. Są z nią związane mity i legendy. To do jego skały miał być przykuty Prometeusz (gruziński Amirani) za kradzież ognia bogom i przekazanie go ludziom. Kaukaz Wielki poraża ogromem, pięknem i przyrodą, a myślę że późną wiosną jest jeszcze piękniejszy, gdy wszystko jest zielone.

Z parkingu podchodziliśmy krótki odcinek drogi do klasztoru Cminda Sameba (Św.Trójcy). Z tego podejścia widać górę Kazbek i leżące w głębokiej dolnie miasto Stepancminda. Świątynia na szczycie jest na wysokość 2170m n.p.m. z wolno stojącą dzwonnica Jest to prawosławny męski klasztor z XIVw. Ściany świątyni zdobią rozmaite płaskorzeźby. Tu również musiałyśmy zakładać chusty na głowę a w kruchcie czekały na nas fartuchy do okręcenia się. Jest czynną świątynią Gruzińskiego Kościoła. W czasach gdy była zagrożona dawna stolica Gruzji - Mccheta przywożono tu cenne relikty by ukryć je w górskim, trudno dostępnym miejscu. Świątynia leży w pobliżu wioski Gergeti. W 1988r władze ZSRR wybudowały kolejkę linową do kościoła, jednak mieszkańcy uznali ją za profanację świętego miejsca i zniszczyli. Wspaniale wglądał wschód słońca wyłaniającego się z za gór, które oświetlało przeciwną górę Kazbek.

Górę Kazbek można określić „Polską Górą”, ponieważ w sezonie letnim jest tu dużo naszych wspinaczy, co łączy się z wypadkami.

Dlatego też, od kilku lat w stacji meteo (na 4000m n.p.m.) swoją siedzibę mają polscy ratownicy górscy, co zmniejszyło ilość wypadków śmiertelnych. Jednocześnie szkołą gruzińskich ratowników wyposażają w niezbędny sprzęt.

Podobno wspinaczka nie jest technicznie trudna, ale zajmuje 3-4 dni ze względu na konieczną na tej wysokości aklimatyzację. Powróciliśmy do hotelu i wyruszyliśmy w drogę powrotną przez Kaukaz do stolicy Gruzji.

Innej drogi powrotnej nie ma i ponownie przejeżdżaliśmy tą samą trasą ale patrząc na nią z innej strony. Przejeżdżaliśmy przez kurot Gudaury, który jest najpopularniejszym kurortem narciarskim Gruzji powstałym jeszcze za ZSRR przeznaczonym kiedyś dla bogatych zagranicznych gości. Przed rewolucją to była stacja pocztowa dla podróżujących dylżansami i kurierów carskich. Teraz jest to plac budowy, powstają hotele, wyciągi i nartostrady. Jest tu aż 35km tras zjazdowych. Można też jeździć na nartach po niewytyczonych trasach i świeżym śniegu. Są wytyczone szlaki do wędrowania, po których się swobodnie chodzi, ale trzeba uważać by nie zastała nas noc na szlaku bo nie ma jeszcze schronisk ale za to są niedźwiedzie.



Drogi na Kaukazie są dosyć kręte a długie samochody w niektórych miejscach mają ciekawy sposób mijania się. Samochód, który przed ostrym zakrętem jest na trasie od strony stoku zatrzymuje się by jadący od „przepaści” mógł w miarę swobodnie się z nim minąć.

Droga powrotna tego dnia nie przewidywała dłuższych postojów bo spieszyliśmy się na zwiedzanie Tbilisi.

Wracając z Wielkiego Kaukazu, mieliśmy przystanek nad jeziorem Zinwalskim, które powstało na rzece Aragwii, przez przegrodzenie jej biegu tamą, ze zbudowaną w latach 70-80 XXw. elektrownię wodną. Wody tego zbiornika mają piękną turkusową barwę.

Dojechaliśmy do Tbilisi stolicy Gruzji, która rozciąga się dolinie rzeki Kury i na zboczach otaczających ją gór Kaukazu Małego i Wielkiego, wąskim 30km pasem. Zamieszkuje tu jedna trzecia mieszkańców kraju. Choć w mieście jest wiele zaniedbanych miejsc, ale wyrasta obok wiele lśniących nowości obiektów. Na obrzeżach miasta są wielkie blokowiska z czasów ZSRR.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Śródmieścia, ul.Rustawego – XIIw.

gruzińskiego poety. Wytyczono ją gdy Rosja w Tbilisi ustanowiła siedzibę namiestnika Kaukazu. Większość budowli dużych i monumentalnych powstała w stylu klasycyzmu rosyjskiego.

A wiele z nich projektowali Polacy.

Na placu przed parlamentem są upamiętnione miejsca w których zginęli Gruzini podczas rewolucji Czerwonych Róż w 2003r.

Naprzeciw Parlamentu jest kościół Kaszweti (św.Jerzego), który był tu już od początku chrześcijaństwa. Twórcą ikonostasu był polski malarz-architekt Henryk Hryniewiecki, syn polskiego zesłańca. Zginął podczas represji w 1937r. Znajduje się przy niej także Teatr, Opera, Galeria Malarstwa i Filharmonia.

Jest przy niej również Gruzińskie Muzeum Narodowe, gdzie zwiedzaliśmy ekspozycję przedstawiającą kolchidzką biżuterię.

Kolchida (grecka Aja) to kraina na wybrzeżu M.Czarnego na terenie obecnej Gruzji, która była celem wyprawy Argonautów po złote runo. Byliśmy pod wrażeniem precyzji wykonania i dobrego stanu unikatowych wyrobów ze złota z tak odległych wieków i historii tego terenu.

Po wyjściu z Muzeum kontynuowaliśmy spacer w kierunku ronda - Placu Wolności z wielką statuaą św. Jerzego i Ratuszem.

Kolumna została postawiona w 1991r w miejsce stojącego tu pomnika Lenina. Zatrzymaliśmy się na skwerze Puszkina przylegającym do ronda z ciekawą fontanną. Mieliśmy chwilę czasu dla siebie.

Na szczęście dla nas wiele nazw ulic, sklepów jest zapisana alfabetem łacińskim obok gruzińskiego.

Mają własny alfabet, który nie rozróżnia liter dużych i małych, a zapisywany jest w formie „zawijanych makaroników”

W drugą rocznicę katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem w jednej z dzielnic Tbilisi ulicę i przylegający do niej skwer otrzymał imię Lecha Kaczyńskiego a na nim odsłonięto popiersie tragicznie zmarłego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.



Po przerwie ruszyliśmy elegancką ulicą Puszkina, która w pewnym momencie została podniesiona na palach by móc nowoczesnie wyeksponować ruiny murów z czasów starożytnych.

Odkryto pod nią średniowieczne i antyczne ruiny (twierdza i kościół) Skracamy w ul.Barataszwilego, z domami o charakterystycznych balkonach i arkadach. Po jednej ze stron wysokie mury obronne - dochodzimy do pomnika tańczących Gruzinów.

Z pod pomnika tańczących skręcamy w deptak przy ul.Szawtelego i dochodzimy do przekrzywionej Wieży Zegarowej z której zegar wybija pełne godziny i uruchamia figurki lalek. Tuż obok jest Bazylika Anczischati. Położona w obniżeniu ulicy. Jest to najstarszy zachowany zabytek w Tbilisi ufundowany przez syna króla Wachtanga, pochodzi z VIw. Wchodzi się do niej przez dzwonnice. Jest to najstarsza, ale nie najważniejsza świątynia Tbilisi. Znajduje się w niej ikona z XIIw. przeniesiona tu z miejscowości Anczi (teraz w Turcji) z wizerunkiem Chrystusa, która nosi też nazwę „Nie Ludzką Ręką Uczyniony”.

Przechodzimy obok siedziby patriarchy gruzińskiego i dochodzimy do szklanego Mostu Pokoju (tylko dla pieszych) przerzuconego przez rzekę Kurę (Mtkwari), która przecina wzdłuż Tbilisi, a po obu brzegach są główne ulice, które są prowadzone też tunelami. Z mostu możemy



podziwiać pionowe skalne ściany nad rzeką (po lewej stronie) a na ich wierzchołku miejską zabudowę. Po drugiej stronie mostu znajduje się duży Rike Park.

nowe echo Warki

W parku oprócz zieleni i fontann, znajduje się dolna stacja kolejki linowej, efektowny szklany budynek teatru z czasów poprzedniego prezydenta, którego jego następca nie dokończył. Za Parkiem wznosi się na wzgórzu Pałac Prezydencki z charakterystyczną szklaną kopułą. Patrząc z mostu w drugą stronę patrzymy na twierdzę, zabytkowy most i pomnik króla, założyciela Tbilisi.

Kolejką linową wjeżdżamy na wzgórze z twierdzą Narikała, po drodze oglądając panoramę miasta.

Można zrozumieć dlaczego Most Pokoju złośliwie nazywany jest „podpaską”, ale też widać że jest to nowoczesne połączenie starego z nowym. Na wzgórzu jest 20m pomnik Matki Gruzji. W jednej ręce trzyma miecz – na wrogów, w drugiej wino – dla przyjaciół. Podobne pomniki powstawały w innych radzieckich republikach.

Opuszczając zabytkowe wzgórze z ruinami twierdzy Narikała oglądamy



panoramę Tbilisi. Z tyłu wzgórze u podnóża jest ogród botaniczny z wodospadem, w którym w największe upały można od nich odpocząć.

Znajduje się na terenie dawnych ogrodów królewskich. Twierdza jest jednym z najstarszych zabytków Tbilisi. Wybudowana przez Persów w IVw.n.e., niektóre fragmenty z VIIIw., obecne mury pochodzą z XVI-XVIIw. Dominuje nad miastem. Wielokrotnie niszczone nie tylko przez najazdy, ale również przez trzęsienie ziemi. W XIXw. stacjonowali tu Rosjanie, a cerkiew św. Michała była prochownią. Wybuch prochu ją zniszczył. Odbudowa całego kompleksu to wielki koszt, w latach 90. XXw. odrestaurowano cerkiew.

Schodząc dalej w dół mamy widok na kościół Metechi, znajduje się w miejscu, które było centrum grodu, założonego przez Wachtanga. Był tu pałac królewski, który jednak nie dotrwał do naszych czasów. Obok zbudowano świątynię i klasztor. Obecne mury świątyni pochodzą z XIIIw., w 2012r. była odnawiana. Stoi tu też pomnik Wachtanga, założyciela miasta. Kościół znajduje się na lewym brzegu Kury tuż przy moście Metechskim, jedynym w stolicy do XIXw., z którego zjeżdża się na Plac Europejski.

Idąc dalej w dół pojawił się widok na najstarszą część Tbilisi.



Są tu m.in. tureckie łaźnie siarkowe i jedyny zachowany meczet w mieście. Zeszliśmy do krótkiego wąwozu z wodospadem. Dotarliśmy do pomnika bażanta przy łaźniach siarkowych, z którym wiąże się historia założenia miasta. W czasach, gdy stolicą Gruzji była jeszcze Mccheta (Vw n.e.) w okolicach dzisiejszego Tbilisi polował w lasach król Wachtang. Zapędził się za bażantem, którego postrzelił. Ptak wpadł do wody i ugotował się. Inna wersja wspomina o postrzelonym jeleniu, który uciekając wskoczył do źródła, jego rana zabiła go i mógł biec dalej. Nie wiadomo, która wersja jest prawdziwa, ale pewne jest że król postanowił wybudować tu miasto.

Nazwa „tbili” to „ciepły”, czyli po naszemu Tbilisi to „Cieplice”.

Po bardzo intensywnym dniu, z masą wrażeń ale też ilością kilometrów jakie przemierzaliśmy przy zwiedzaniu, zakwaterowaliśmy się w hotelu dość blisko placu Europejskiego. Po szybkim odświeżeniu pojechaliśmy do restauracji na gruzińską kolację z programem gruzińskich tańców. Stół ugiął się od oryginalnych, b. smacznych potraw i nie zabrakło gruzińskiego wina. Czas umilali nam tancerze wykonując gruzińskie tańce.



nowe echo Warki

c.d. ze str.4

Piątego dnia wyruszyliśmy do regionu Kachetii we wschodniej Gruzji. Po wczorajszej górskiej drodze teraz jechaliśmy terenami nizinnymi lekko pofałdowanymi choć w dali widać było góry Kaukazu Wielkiego. Na równinach widać było pola uprawne, plantacje winogron. Jechaliśmy w stronę krainy gruzińskiego winiarstwa, którego sercem jest równina Alazani.



W Muzeum Narodowym w Tblisi pokazano nam 1500 litrową amforę z IIIw. p.n.e. znaną z Mtsheti. Badania odnalezionych glinianych naczyń wskazują, że już 8 tys. lat temu ludzie przechowywali w nich sfermentowany sok z winogron a w połud. Gruzji odkryto ślady winorośli z tego czasu. Gruzkańska technika produkcji wina wpisana została na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W Gruzji jest 5 regionów uprawy winorośli, ale 70% produkcji jest z Kachetii. Na targach winiarskich w Bordeaux uznano, że Gruzini pierwsi na świecie produkowali wino.



Obecnie zdecydowana większość win produkowana jest przy pomocy nowoczesnych technologii w stalowych kadziach, jednak tradycja wytwarzania win w kwewri (amforze) jest kultywowana. Kwewri to gliniane naczynia robione ręcznie ze specjalnego rodzaju gliny. Zakopuje się je w piwniczkach w ziemi, tak że nawet szyjka jest poniżej poziomu piwniczki. Podobno w dobrym kwewri wino może leżakować ponad 100 lat. W produkcji tradycyjnej z zebranych winogron wyciska się moszcz, który wpada do kwewri i dodaje się do niego skórki, pestki i szypułki winogron w ilości jakie chcemy uzyskać wino. Następuje bardzo kontrolowany proces fermentacji by nie dopuścić do zepsucia. Dopiero po kilku miesiącach wino zlewa się do czystych amfor gdzie dojrzewa 2-3 lata. Białe wina z Kachetii mają kolor wpadający w odcień bursztynu, mają wysoką zawartość flawonoidów co powoduje, że często nie są w ogóle siarkowane lub bardzo niewiele. Proces produkcji czerwonych win jest podobny. W górskich rejonach produkuje się też półsłodkie, gdy nadchodzą jesienne chłody fermentacja zostaje zatrzymana nim wino uzyska wytrawny smak. Dawniej czerwone wino było przeznaczone głównie na specjalne okazje a głównym odbiorcą był gruziński kościół prawosławny. Pozostali pili wina białe.

W czasie jazdy autokarem często mijaliśmy domowe zwierzęta chodzące luzem bez opieki, były to krowy, cielaki, świnię, konie. Podobno są rano wypuszczane by szukały sobie strawy i same wracają do domu na noc. Przejeżdżając przez wsie miałam wrażenie, że jestem na Ukrainie, podobna architektura starych domów, płotów, bram i rur rozprowadzających gaz.

Kachetia ma przebogata historię i pełna jest wspaniałych zabytków. My zwiedzaliśmy dwa miejsca. Monaster w Bodbe i miasto Signagi. **Monaster św. Jerzego w Bodbe został postawiony w miejscu pochówku św. Nino.**

Jest siedzibą biskupów kachijskich. Funkcjonuje jako opactwo i jest miejscem pielgrzymek Gruzinów. Wybudowany w IXw. i przebudowany w XVIIw. po zniszczeniach przez Persów. Jest trójnawową bazyliką i był miejscem koronowania królów kachetyjskich. Przy monasterze działała jedna z największych bibliotek w Gruzji. Św. Nino zmarła w Bodbe ok. 340r. została tu pochowana. Wg legendy miała dokonać chrystianizacji Gruzji w 337r. Stało się to za przyczyną uzdrowienia chorej żony króla Iberii. Król Mirian III chciał ją wynagrodzić i wtedy prosiła by zbudował kościół do którego powinni

przybyć księża z Konstantynopola. Król wysłał poselstwo do cesarza Konstantyna i z całą rodziną przyjął chrzest. I to jest data chrystianizacji Gruzji, która stała się drugim na świecie, po Armenii, państwem chrześcijańskim. Po dołączeniu Gruzji do Rosji w 1801r klasztor nadal się rozwijał aż w 1823r Kościół rosyjski przekształcił go w kościół parafialny. W 1924r. sowieci zamienili go w szpital a po rozpadzie ZSRR Bodbe zaczęło ponownie funkcjonować jako Monaster.



Obecnie jest miejscem wielu pielgrzymek co spowodowało, że wybudowano nowy duży kościół. Monaster Bodbe położony jest wśród wysokich cyprysów na stromym zboczu w dolinie rzeki Alazani, skąd rozciąga się widok na Kaukaz. Wokół trawników jest wielkie bogactwo kwiatów a zbocza są pięknie zagospodarowane poletkami z uprawami różnych roślin.

Po zbiórce przy autokarze ruszyliśmy do pobliskiego miasta Signaghi, które jest jednym z najmniejszych miast w kraju. Produkuje się tu głównie wino i tradycyjne dywany. Płożone jest na wzgórzu, pomiędzy dolinami rzek w regionie rolniczo-sadowniczym.

Miasto przeszło kilka lat temu gruntowną rekonstrukcję, zrobiono to z klasą. Po rekonstrukcji stało się ważnym ośrodkiem turystycznym Gruzji. Przyjeżdżają tu młode pary na sesje fotograficzne i nazywane jest miastem miłości. Jedną z atrakcji jest całodobowy Urząd Stanu Cywilnego. Funkcjonuje tu bazarek z dywanami i różnymi przysmakami np. czurczchele – nawlekany sznurek orzechów zanurzany w owocowych „kisielach”.

Signagi, powstało w XVIIIw., jest ciekawie położone na wys. 790m. n.p.m., pełne kawiarenek, restauracji, hotelików. W 1762r. powstały mury obronne miasta. Twierdza była uważana za jeden z najbardziej solidnych systemów obronnych w całej Kachetii. Budowali ją mieszkańcy i wszyscy z okolicznych wsi, gdzie później mogli ukrywać się ze swoim dobytkiem w twierdzy. A osoby które mogły walczyć miały wyznaczone odcinki do obrony. Twierdza zajmowała pow. ok. 40 ha.

Mury twierdzy zbudowano tak jak przebiega kształt góry.



Całkowita długość to 2,5 km, 23 wieże obronne, 5 wejść. Główne wejście, łączy twierdzę bezpośrednio z miastem. Punkty obronne usytuowane są tak, aby razić wroga ogniem krzyżowym. Długość murów obronnych ustępuje tylko Murowi Chińskiemu W XIXw. w związku z rozbudową miasta, część twierdzy została zagospodarowana pod zabudowę mieszkalną.

Po krótkim buszowaniu na ryneczkowych straganach wyruszyliśmy w drogę do miejsc produkcji wina, z którego słynie Kachetia.

Jest tu dość łagodny klimat i upalne lata, sprzyjające produkcji wina. Ulokowane jest tu 65% gruzińskich winnic dużych i wielu małych, uprawiających różne szczepy, są wierni rodzimym szczepom winorośli. Obecnie przeważają wina czerwone a najważniejszym szczepem jest saperawi, z którego wyrabia się półsłodkie oraz wytrawne. Wina białe najczęściej produkowane są ze szczepów rkatsiteli i mcwane. Nie ma jednak większych szans na popularyzację na większą skalę gruzińskiej metody produkcji wina dla masowego konsumenta przez koszty i pracochłonność produkcji.

Koszt amfory jest porównywalny z najlepszymi beczkami, a cykl produkcji wymaga dużo ręcznej pracy związanej między innymi z czyszczeniem kwewri jedynie przez niewielki otwór. Region ten przypomina włoską Toskanię, uprawia się tu również warzywa (m.in. pomidory i ogórki) o niesamowitych smakach. Kachetia to najbardziej urodzajny kawałek Gruzji.

Rosną tu też drzewa owocowe, brzoskwinie, morele, kapusta. Nie tylko winogrona.

Pierwszą winnicą, którą odwiedziliśmy była Winiarnia Khareba, która składa swoje wina w piwnicach w posowieckich tunelach wykutych w górach Kaukazu o długości ponad 7km a temperatura jest stała 12-14 stopni. Tylko jeden główny i przejście łączące udostępnione jest dla turystów. Zaczęto je tu składać od 1962r. Kiedyś składano wina z całej Kachetii, teraz leżakują tu wina tylko jednej marki – z Winnicy Khareba. Przechowuje się tu ponad 25tys. butelek. A na ścianach prezentowane jest wiele certyfikatów a także

specjalne regały w których leżakują butelki z winem. Jest to jedna z największych winnic w Gruzji. Teraz jest to własność prywatna.

Opowiedziano nam krótko o tym jak tradycyjnie wytwarza się wino i pokazano stare narzędzia. Na zakończenie w jednym z tuneli nastąpiła degustacja, gdzie oprócz kilku gatunków wina podano kawałeczki sera i chleba a także mogliśmy posmakować oleju z pestek winogron. Jest to miejsce w którym składa się wino którego produkcja odbywa się w innym miejscu.

Firma ma ok. 1000ha winnic w różnych rejonach Gruzji. Produkuje je tradycyjną gruzińską metodą ale też mają współczesną destylarnię. Produkuje także brandy i destylują gruzińską chachę 45%.

Przy wejściu do tunelu jest sklep w którym można kupić tutejsze wina, a na zakończenie odbył się tu mini koncert muzyki gruzińskiej.

Ubrani w tradycyjne stroje panowie odśpiewali kilka piosenek w tym „Su-



liko”.

Drugą winiarnią, którą zwiedzaliśmy była fabryka wina Kindzmarauli Corporation, to winiarnia z wyższej półki. Jej historia sięga początków XVIw., kiedy wybudowano zamek w Kwareli, przy którym była królewska winnica, wytwarzająca wino Kindzmarauli dla królewskiej rodziny.

Dzisiejsza winnica jest spadkobiercą długich tradycji winiarskich tu kultywowanych, otrzymała wiele nagród na całym świecie, między innymi złote, platynowe i diamentowe nagrody zdobyte na targach w USA i Francji.

Siedzibą firmy jest zabytkowy zamek Kwareli. Posiada 150ha winnic, w tym 100ha znajduje się w zabytkowej mikrostrefie Kindzmarauli. Produkuje różne wina i brandy winne (Koniaks) z winogron zbieranych ze swoich winnic, jak i od miejscowych rolników, które są sprzedawane na całym świecie. Produkuje też gruzińską Chachę na bazie resztek pozostałych po produkcji wina. Zostaliśmy oprowadzeni po całej fabryce, miejscach gdzie produkuje się wino tradycyjną metodą ale też wg zasad europejskich.

Zapoznano nas z tradycyjną produkcją o której pisałam wcześniej, przeszliśmy też przez hale z nowoczesnymi metodami produkcji czyli z wyciśniętego soku i rozlewnię. Pomieszczenia sterylne a na ścianach pełno certyfikatów w tym ISO i odznaczeń.

Kindzmarauli nie jest gatunkiem winorośli, jest to nazwa 300ha terenów położonych wokół miasta Kwareli, gdzie jest niepowtarzalny klimat i struktura gleby. Zawiera wiele cennych metali takich jak złoto, srebro czy diamenty. „Korporacja Kindzmarauli” posiada 2/3 tych obszarów. Kiedyś wina Kindzmarauli podawano na dworze królewskim przy specjalnych okazjach jako nagrody dla zwycięzców w turniejach. Wina Kindzmarauli były też darami wysyłanymi do innych rodzin królewskich.

Korporacja Kindzmarauli prowadzi winobranie cztery razy w roku. Pierwszy zbiór pod koniec lipca i na początku sierpnia, są to “zielone zbiory”, kiedy zielone winogrona ok. 30-40% są zbierane i wyrzucane. Pozostałe winogrona mogą wtedy pozyskać jak najwięcej minerałów. Tak już jest to robione też w Europie ale w Gruzji tylko oni. Drugi zbiór to początek września, gdy winogrona są już dojrzałe. Z tego zbioru produkowane są wina stołowe. Ostatni zbiór jest prowadzony późną jesienią (połowa listopada), kiedy są zbierane specjalnie wybrane, najlepsze kiście winogron z których produkuje się wysokiej jakości, markowe wina.

Tradycyjnie na zakończenie odbyła się degustacja kilku win ich produkcji i naprawdę były to wspaniałe wina. Obecnie w Polsce jest kilku przedstawicieli gruzińskich marek wina.

W dobrych humorach wyruszyliśmy do stolicy Kachetii, miasta Telawi, na kolację i nocleg. Kiedyś to była stolica królestwa Kachetii. Czekala tu na nas inna atrakcja - gruzińska impreza Supra czyli uroczysta kolacja.

Suto zastawiony stół z potrawami, sałatkami, surówkami, plackami i smażonymi szaszłykami itp. Supra nie odbędzie się bez Tamady „głowy uczyty”, który przewodzi kolacji. Jest to tradycja licząca setki lat. Tamadę wybiera głowa rodziny. W naszym przypadku organizatorzy. Jest to mężczyzna z poczuciem humoru i darem do wygłaszania toastów. Jest on odpowiedzialny za ucztę i decyduje, jak i co się na niej dzieje. Na gruzińskiej imprezie nie napijemy się wina bez toastu. Toasty są ciekawe i warto ich słuchać, bo są mądre i życiowe. Zaczyna się od toastu za Boga, za miłość, za kobiety, za pokój na świecie ... Na Suprze każdy obcokrajowiec nauczy się przynajmniej jednego słowa w języku gruzińskim – Gaumardžos – Na zdrowie! Zgodnie z tradycją trzeba wychylić kieliszek do dna.

Ale czasami trunek dostaje się w rogu, którego nie ma jak odstawić i trzeba z niego wypić wszystko by nie urazić gospodarzy. Podstawą każdego posiłku jest chleb o niespotykanym smaku na świecie. Ręka sama sięga po niego i można go jeść i jeść. Najlepszy był kupiony na jednym z postojów od kobiety, która wypiekała go w specjalnym piecu tone, który jest rodzajem beczki do którego gorących ścian przylepia się uformowane wcześniej ciasto. Wyciąga go się specjalnym szpikulcem, dlatego każdy chleb ma małą dziurkę.

Rano wyruszyliśmy w drogę powrotną do Kutsaisi, przez Mcchetę dawną stolicę Gruzji - Królestwa Iberii. Znajduje się tu mnóstwo zabytków.

Pierwszy zwiedzaliśmy Monaster Dźwari (Krzyża) znajdujący się na stromym brzegu łączących się rzek Kury i Aragwi. Po drugiej stronie leży stara stolica Kartlii (Iberii) - Mccheta. Jest widoczny z dużej odległości i każdej strony. W poł. IVw. stał tu ogromny drewniany krzyż. Św. Nino tu się modliła i postawiła na nim krzyż którego fragmenty zachowały się do dziś. W jego pobliżu zbudowano mały kościółek w 545r., wierni nie mieścili się w nim i podjęto decyzję o budowie większego. Architekt wpadł na pomysł by umocnić skarpe, postawić nowy budynek i połączyć go ze starym. To rozwiązanie stworzyło indywidualny styl gruzińskiej architektury. Nad wejściem do świątyni jest wyźębiony tympanon – „Wniebowzięcie krzyża przez aniołów”.



Przejechaliśmy na drugą stronę rzecznej doliny do Mcchety. Jest to miejsce o największym znaczeniu duchowym i religijnym dla Gruzinów. Tak jak dla nas połączone Gniezno, Wawel z Częstochową. Była stolica Gruzji wschodniej – Iberii. Tu Gruzja przyjęła chrzest jako drugie na świecie państwo po Armenii (301 r. n.e.). Tu koronowano królów, chrzczono ich i chowano. W Mcchecie po tej stronie rzeki są dwa z trzech najważniejszych kościołów związanych ze św. Nino. Zaczęliśmy od Monasteru Samtawro. Kiedyś znajdował się tu pałac i ogród władcy. W ogrodzie pod krzewem jeżyny modliła się przez 3 lata św. Nino. Postawiono tu pierwszą małą cerkiew, datowaną na czas przyjęcia chrztu przez Gruzinów, stoi do dziś. Następnie postawiono drugą dużą, która była niszczona w czasie wojen, nie ominęły jej też trzęsienia ziemi. Ocalały w niej groby pierwszego chrześcijańskiego króla Kartli – Miriana i jego żony Nano. Koło cerkwi znajduje się nekropolia z pochówkami z II tys. p.n.e. do VIII-IX w. n.e.

Następnym miejscem była okazała katedra Św. Cchoweli (Drzewo Życia) z XIw. Przez wiele stuleci w Katedrze koronowano i chowano władców Gruzji. Obecnie jest siedzibą najwyższych władz Kościoła Gruzńskiego. Tożsamość narodowa Gruzinów jest mocno związana z chrześcijaństwem. Kościół ma charakter narodowy, który po utracie państwowości kultywował pamięć, stał na straży gruzińskiej tradycji, kultury poprzez język, własną tradycję w architekturze i śpiewie kościelnym oraz szeregiem mitów narodowo-religijnych. Jeden z nich poświęcony jest koszuli (chiton) Jezusa. Gruzini Żydzi byli w Jerozolimie świadkami męki pańskiej, a rabin Eliasz kupił chiton, który Jezus miał na sobie podczas męki. Podarował go siostrze Sydonii, która przycisnęła go do piersi i ze wzruszenia zmarła. Pochowano ją razem z tym nim. W tym miejscu wyrósł cedr. Chrześcijanka Nino, postanowiła wyruszyć do tego miejsca. Udając się na misję, własnoręcznie zrobiła krzyż z gałązek winorośli, które zaplotła swoimi włosami, dlatego w Gruzji są krzyże z pochylonymi ramionami poprzecznej belki. W miejscu gdzie pochowano Sydonię wyrósł cedr. Św.Nino poleciła by ściąć cedr i zbudować tam kościół. Cedr nie dał się ściąć. Dopiero gdy modlitwą przywołała anioła, drzewo uniosło się i budowa została ukończona. Z pnia cedru powstała kolumna.



W tym miejscu w obecnej katedrze jest zbudowany specjalny domek.

Pierwotna świątynia była drewniana, w Vw. n.e. wybudowano kamienny kościół, który zastąpiono okazałą katedrą w XIw. Zatrudniono architekta, któremu na koniec ucięto rękę, by piękniejszej świątyni nie mógł już zbudować. Na jednej ze ścian zewnętrznych jest relief z dłonią z przyrządami kreślarskimi, ale duchowni tłumaczą, że nie jest to ręką architekta tylko symbol Opatrzności Bożej.

Świątynia wielokrotnie była niszczona przez najazdy dlatego otoczono ją murami obronnymi. Pierwotnie była ozdobiona freskami. Zostały zamalowane przez Rosjan w ramach odnawiania świątyni przed planowaną w 1830r wizytą cara Mikołaja, który nie przyjechał, a freski tylko częściowo udało się odzyskać.

Dojście i powrót z Katedry odbywał się handlowymi uliczkami z różnorodnością towarów. Panie najczęściej wypatrywały w piękne

szale, w oryginalne wzory, a spragnieni mogli napić się wyciskanych soków z różnych owoców, dla mnie najlepszy był z granatu.

Wyruszyliśmy w dalszą drogę ponownie do miasta Kutaisi na nocleg i kolację. Miasto jest trzecim co do wielkości w Gruzji. Było miastem przemysłowym, które teraz ma kłopoty z bezrobociem. Dlatego też w pobliżu wybudowano międzynarodowe lotnisko a także przeniesiono w 2012r siedzibę parlamentu, prowadzone są prace rewitalizacyjne budynków. Ze znanych Polaków urodził się tu przyszły Prezydent RP na wychodźstwie Władysław Raczkiewicz. Nocowaliśmy w tym samym hotelu co poprzednio.

Ostatniego dnia udaliśmy się do republiki Adżarii wchodzącej w skład Gruzji – do Batumi.

Przed n.e. była częścią Kolchidy, później Iberii. Była terenem walk między Persją a Bizancjum. Następnie podbita przez Arabów, a w Xw. stała się częścią zjednoczonej Gruzji i podzielała jej losy. Została podbita przez Turków Osmańskich, którzy wprowadzili islam. Wybuchu powstania aż w 1878r została przyłączona do Rosji. W 1918r przez 9m-cy okupowana przez Turcję dopóki nie przysły wojska brytyjskie, które w VII.1920r. przekazały Azarię Gruzji i następnie podzieliła los Gruzji. Adżaria nie oddzieliła się od Gruzji.

Na dojeżdżcie do Batumi można było podziwiać herbaci-
ane pola. Jeszcze w 2007r., mówili: „Nasza herbata umarła”. Gruzja
przez dekady była prawdziwą potęgą herbacianą. Uprawiano ją od poł.
XIXw. gdy gruziński książę przemycił nasiona herbaty ukryte w bam-
busie. Klimat okolic Batumi odpowiada uprawie herbaty i miała opinię
wysokogatunkowego produktu. W czasach ZSRR była synonimem na-
jgorszej herbaty. Obecnie plantacje odzyskują dawny blask. Wyglądają
jak nasze żywopłoty, o intensywnym, zielonym kolorze. Kupiłam jedną
z nich „Gurieli” i po zaparzeniu nie zawiodłam się.

Rozpoczęliśmy od odwiedzin pięknego ogrodu botanicznego. Założony w 1912r. Ma bogatą kolekcję roślinności zwrotnikowej i podzwrotnikowej. Jest jednym z największych i najciekawszych na świecie. Założył go rosyjski botanik i geograf A.Krasnow na „Zielonym Przylądku” na północ od Centrum Batumi. Jest w nim pochowany. Pomagali mu dwaj znani ogrodnicy Francuz i Gruzini.

Ma pow. 108 ha, ponad 2 tys. gatunków roślin z tego tylko ponad 100 rodzimych. Można tu spacerować ścieżkami i obserwować rośliny przez



wiele godzin. Niektóre rośliny które gdzie indziej muszą rosnąć kilkadziesiąt lat by się rozrosnąć, tu w ciągu kilkudziesięciu lat wyrosły do potężnych rozmiarów.

Batumi położone jest w pobliżu granicy z Turcją. Drugie miasto kraju z różnorodnym przemysłem. Jest znanym ośrodkiem wypoczynkowym, z dobrze zagospodarowanym pasem nadmorskim (promenada, restauracje, sala koncertowa) i bezpiecznymi, kamienistymi plażami. Początki jego historii sięgają IV w. p.n.e. W mieście o Argonautach – tu się odbyło spotkanie Medei, córki króla Kolchidy z Jazonem.

W poł. XIXw. Batumi zostało połączone linią kolejową i ropociągami z polami naftowymi w Baku (Azerbejdżan). Stworzyło to okazję do wielkich interesów, którą wykorzystali przedsiębiorcy przyczyniając się do rozwoju miasta m.in. bracia Nobel. Szlachta i bogaci kupcy budowali tu pałace, będące do dziś ozdobą miasta. W ostatnich latach władze Gruzji postawiły przywrócić miastu rangę i świetność z początku XXw. Zainwestowano sporo pieniędzy, stawiając na turystykę i hazard. W Batumi miesz ul. Lecha i Marii Kaczyńskich. Miasto robi wrażenie ogromem przebudowy, wielkich hoteli, nowej promenady.

Zaczęliśmy od pięknego Placu Europy w centrum, od którego odchodzą główne ulice ze wspaniałą architekturą, mieszają się tu odnowione fasady z nowoczesnymi budynkami.

Stoi na nim Pomnik Medei. Na jednym z budynków jest zegar, który pokazuje oprócz godzin różne informacje astronomiczne. Ruszyliśmy w kierunku deptaka, który doprowadził nas do wspaniałej nadmorskiej promenady.

Promenada ma prawie 8km z widokiem na morze i kamienistą plażę. Są tu ścieżki rowerowe, zdobi ją bujna roślinność - wiecznie zielone magnolie i palmy. Jest galeria pod gołym niebem, m.in. z ciekawą ruchomą rzeźbą „Ali i Nino”, są to dwie stalowe sylwetki kobiety i mężczyzny, zbliżają się do siebie co pewien czas i zastygają w pocałunku, aby za chwilę znowu się od siebie oddalić.

nowe echo Warki



Przedstawiają historię nieszczęśliwej miłości dziewczyny, chrześcijanki z gruzińskiej rodziny książęcej i chłopaka, muzułmanina z Azerbejdżanu. Idąc promenadą można oglądać różne nowoczesne budowle m.in. 130-metrową wieżę alfabetu gruzińskiego, który jest jednym z 14 alfabetów świata. Jest wyjątkowy i niepodobny do żadnego innego, 33 litery są osadzone na ażurowej konstrukcji. Na najwyższej kondygnacji jest studio TV i obracająca się restauracja. Na zakończeniu promenady blisko pomnika Ali i Nino jest diabelski młyn ze stojącą obok latarnią morską.



Z tego końca promenady widać gruziński port przeładunkowy i otaczające góry.

Po tym spacerze udaliśmy się do delfinarium, znajdujące się w Parku 6 Maja. Jest on jednym z najstarszych publicznych parków Gruzji. Na jego terenie mieści się delfinarium, akwarium i place zabaw dla dzieci. Delfinarium jest jedną z największych atrakcji miasta. Pokazane show przez delfiny i ich opiekunów pozostaje w pamięci.

Po pokazie udaliśmy się do restauracji na posiłek. Jak zwykle stoły zastawiono różnymi potrawami i lokalne wino. Jednym z dań na koniec ucztowania było Aczaruli - adżarskie haczapuri. To drożdżowy placek z serem, czasem również z mięsem. Trochę jak pizza, ale o wspaniałym smaku. Natomiast jego adżarska odmiana różni się łódczokowatym kształtem, oraz wbitym do środka, pod koniec pieczenia, surowym jajkiem, które symbolizuje słońce. Nim zacznie się jeść trzeba widelcem rozmieszać jajko na serze. Bardzo smaczne danie.

Rozmowy przy stole w pewnym momencie coś przerwało, usłyszeliśmy grzmoty i łomot lecącej wody.

Okazało się, że to burza. Z dachu tarasu lała się woda, po jednym z grzmotów o dach walił grad, a po następnych padał już tylko deszcz.

Wygłądając z balkonu na ulicę nie było widać granicy między wysokim chodnikiem a jezdnią, a przemieszczające się samochody miały wodę prawie do połowy koła.

W miarę szybko woda opadała, ale gdy wychodziliśmy z restauracji to dopiero opadła z chodników płynąc jezdnią.



Podjechał nasz autokar a z luku bagażowego sączyła się woda. Okazało się, że walizki z materiału miały zmoczoną dolną część a plastikowe tylko trochę przy suwaku.

Wyjeżdżaliśmy z miasta wieczorem, drogą do Ureki na ostatni nocleg. Ze względu na wodę jechaliśmy raczej górnymi ulicami patrząc z daleka na rozświetlone wieżowce Batumi. Miałam wrażenie, że jestem znów w Las Vegas. Najnowsza architektura Batumi jest pięknie podświetlona.

Dojechaliśmy już późnym wieczorem na miejsce noclegu. Do lotniska w Kutaisi jeszcze było ok. 80 km.

To była wspaniała podróż przenosząca w przestrzeń kilku tysiącleci historii.

Danuta Sadowska



Andrzej Niemirski
NZOZ Zdrowa Rodzina

Przychodnia ” Zdrowa Rodzina” doceniona przez swoich pacjentów

Od wielu lat organizowany jest i prowadzony lokalnie na łamach „Echa Dnia” plebiscyt pod nazwą „Hipokrates”.
Głównym organizatorem Plebiscytu PPG jest Polska Press sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie.
Plebiscyt polega na wyłonieniu laureatów w drodze głosowania przez czytelników w kategoriach: Lekarz Rodzinny Roku, Pediatra Roku, Stomatolog Roku, Pielęgniarka/Położna Roku, Przychodnia/ Gabinet Roku, Ortopeda Roku, Kardiolog Roku, Ginekolog Roku, Chirurg Roku, Okulista Roku, Farmaceuta Roku, Ratownik Medyczny Roku, Salon Optyczny Roku, Szpital Roku.
W przypadku niektórych kategorii plebiscyt jest prowadzony w dwóch etapach; powiatowym i wojewódzkim.
Ten przeprowadzony w 2019 r. był przyznany za 2018 rok.

W powiecie grójeckim w kategorii Przychodnia Roku zwyciężyła przychodnia doktora Andrzeja Niemirskiego NZOZ „ Zdrowa Rodzina” w Warce.

W przychodni NZOZ „Zdrowa Rodzina” pracuje wszechstronny, dobrze wykształcony lekarz, który potrafi leczyć całą rodzinę od noworodka do starca. Często staje się powiernikiem problemów całej rodziny i jej przyjacielem.
Zakres działalności Przychodni to, m.in.:
- podstawowa opieka zdrowotna w ramach NFZ – kompleksowe usługi lekarza, pielęgniarki i położnej w zakresie medycyny rodzinnej.
- leczenie zaburzeń psychosomatycznych, zespołów lękowych (nerwic) i depresji. -leczenie pokrzywek i obrzęków naczyń ruchomych.
- badania kierowców.
- badania pracownicze i sanitarno-epidemiologiczne.
- elektrokardiografia – ekg.
- spirometria.
- drobne zabiegi chirurgiczne, opatrunki, szycie ran, zdejmowania szwów.
- iniekcje leków, szczepienia obowiązkowe i zalecane.
- płukanie uszu.
- fizjoterapia, pole magnetyczne niskiej (Viofor) i wysokiej częstotliwości (Magnetronic),ultradźwięki – UD,laser
lampa solux,lampa antydepresyjna elektroterapia (prądy)

- kinezyterapia (leczenie ruchem), masaż leczniczy
Poradnia dietetyczna.
Personel, który pracuje z tym samym lekarzem od wielu lat, dobrze zna swoich podopiecznych i udziela jej skutecznej pomocy.
Wśród pracowników tej sprawnej placówki, oprócz lekarza, można spotkać dwie pielęgniarki rodzinne, położną rodzinną, pielęgniarkę zabiegową (zajmującą się głównie szczepieniami), rehabilitanta i dietetyczkę.
Taki skład osobowy zapewnia kompleksową opiekę nad każdym członkiem rodziny.



Z usług placówki korzystają nie tylko pacjenci zadeklarowani do przychodni w ramach ubezpieczenia w NFZ, ale również wielu innych podczas komercyjnych wizyt.
Naczelną misją przychodni jest serdeczne podejście do chorego i zaspokojenie jego wszelkich potrzeb zdrowotnych. Ważną cechą opieki lekarskiej jest tu holistyczne postrzeganie pacjenta, ze szczególnym uwzględnieniem jego psychiki, co jest szczególnie doceniane przez przychodzących tu cierpiących na ciele i duszy pacjentów. - dodaje sam Szef Przychodni.

W kategorii Pielęgniarka Roku na pierwszym miejscu w Powiecie i regionie radomskim uplasowała się znana i lubiana pielęgniarka rodzinna z przychodni Zdrowa Rodzina – Ewa Rogozińska.

Pytamy Ewę Rogozińską, pielęgniarkę -laureatkę czy to dla niej ważne, taki plebiscyt...? Co to jej daje ...? Jak się czuje z takim uznaniem ...?
Jestem dumna z tego. Przesłano na mnie 1404 głosy. Bardzo za te głosy naszym pacjentom dziękuję. Kocham ludzi, kocham to co robię i nie wyobrażam sobie siebie w innym miejscu .- odpowiada skromnie.

Warto przypomnieć, że lekarz rodzinny Andrzej Niemirski był już dwukrotnie laureatem podobnego plebiscytu organizowanego przez lokalne gazety radomskie.
Wśród nagrodzonych znalazł się też w przeszłości, pediatra Paweł Strus z Warki.
To mile wyróżnienie dla personelu, który czuje się wtedy doceniony przez swoich pacjentów. Przyczyny przywiązania chorych do swojej małej przychodni należy upatrywać w przyjaznej atmosferze, która panuje w tej placówce ochrony zdrowia oraz fachowości jej personelu. - stwierdza doktor Niemirski a my to potwierdzamy.

Życzymy wszystkim pracownikom Przychodni “Zdrowa Rodzina” satysfakcji z tej niełatwej pracy.
Redakcja

“Tyle wart jest nasz rok, ile zdołaliśmy przezwyciężyć w sobie niechęci, ile zdołaliśmy przełamać ludzkiej złości i gniewu. Tyle wart jest nasz rok, ile ludziom zdołaliśmy zaoszczędzić smutku, cierpień, przeciwności. Tyle wart jest nasz rok, ile zdołaliśmy okazać ludziom serca, bliskości, współczucia, dobroci i pociechy. Tyle wart jest nasz rok, ile zdołaliśmy zapłacić dobrem za wyrządzane nam zło.”

kard. Stefan Wyszyński

Rocznica strajku w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu i wprowadzenia stanu wojennego (13XII.1981r)



TMMWarki było partnerem uroczystości upamiętniającej trwający najdłużej protest społeczny czasów PRL, trwał 50 dni aż do14.XII.1981r. Była to 38 rocznica strajku pracowników i Studentów WSI do którego dołączyła zdecydowana większość uczelni w całej Polsce oraz rocznica wprowadzenia stanu wojennego.
Obecnie ta uczelnia to dzisiejszy Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny w Radomiu.
Obchody rozpoczęła uroczysta msza św., pod przewodnictwem

Ojca Jana Noszczaka w kościele oo. Jezuitów p.w. św. Trójcy w Radomiu. Świątynię wypełniali wierni, obecni byli też uczestnicy strajku, działacze “Solidarności”, przyjaciele. Obecne były poczty sztandarowe. Uczestniczyła w niej również jednostka wojskowa - 42.Bazy Lotnictwa Szkolnego w Radomiu ze swoim dowódcą i orkiestrą.
Po mszy rozpoczął się koncert na którym przywoływano wspomnienia uczestników strajku studentów i przypomniano kalendarium wydarzeń strajku na radomskiej uczelni. Odczytano okolicznościowe listy, które przesłali patroni uroczystości.
W koncercie wystąpili soliści Teatru Muzycznego z Lublina: Dorota i Jakub Gąska śpiewając pieśni religijne i patriotyczne. Po każdym utworze publiczność nagradzała artystów gromkimi brawami i wspólnie z wykonawcami śpiewała znane pieśni.
Po koncercie swoimi wspomnieniami i wrażeniami dzielili się też uczestnicy protestu, którzy na ręce głównego organizatora p. Roberta Grudnia złożyli podziękowania za zorganizowanie uroczystości.

Danuta Sadowska



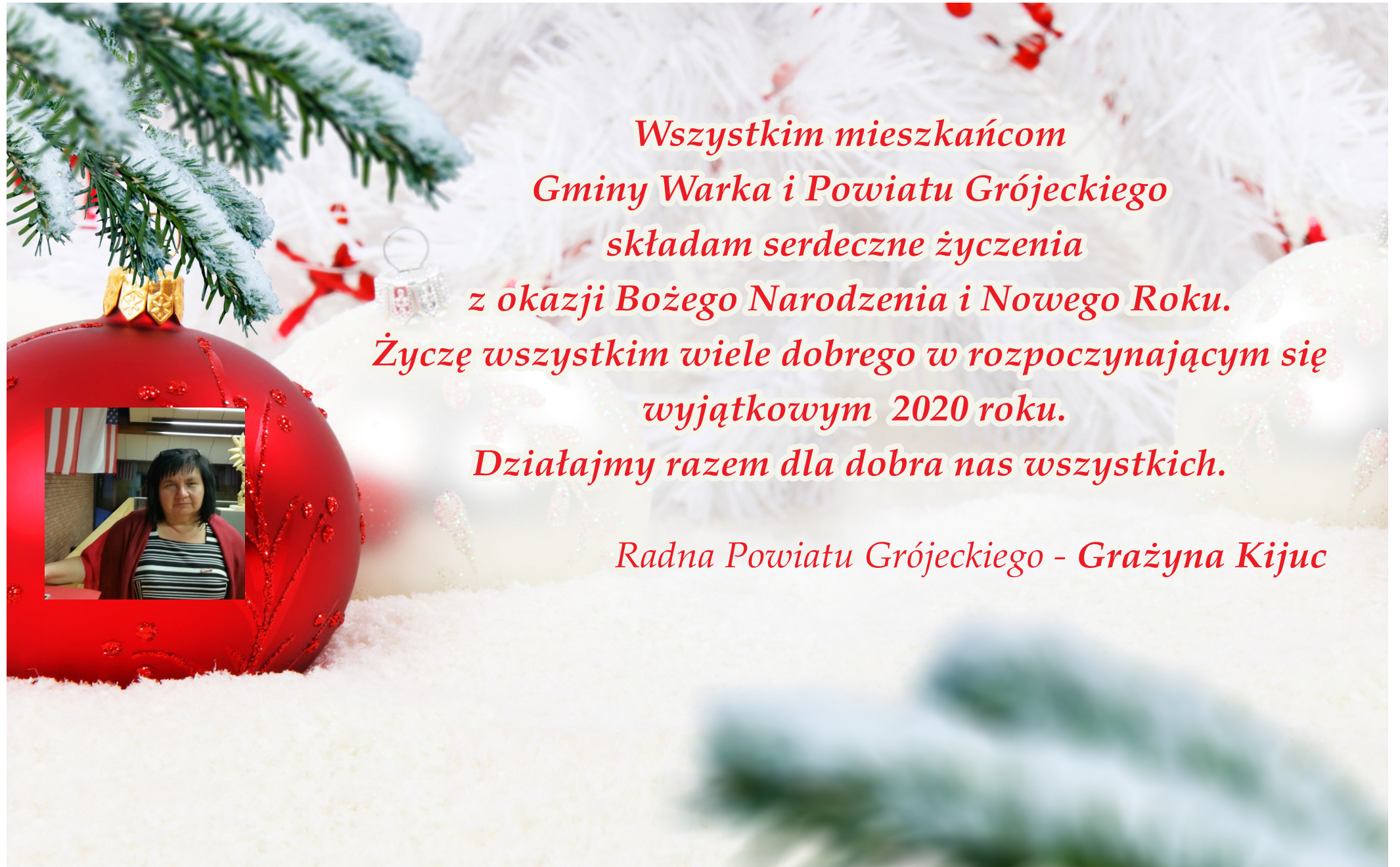
Według stanu na 18-11-2019 - foto: Danuta Sadowska

Rozbudowa dworca PKP w Warce

5 grudnia 2019 roku o godz. 13.00 w Sali Urzędu Miejskiego w Warce odbyło się spotkanie w sprawie budowy nowo powstającego dworca kolejowego w Warce oraz generalnie tematyki związanej z przebudową trakcji komunikacyjnej na trasie Warka-Radom jaka trwa już od jakiegoś czasu.
W tym otwartym spotkaniu udział wzięli: Burmistrz-Dariusz Gizka, Wiceburmistrz- Teresa Knyzio, członkowie Rady Miejskiej w Warce oraz zainteresowani mieszkańcy Warki .
Z zewnątrz przybyli : Główny Dyrektor Regionu Centralnego PKP pan Krzysztof Pietraz wraz z podwykonawcami, którzy będą realizować zadanie.
Na spotkanie przybyła również z Radomia pani Poseł Anna Kwiecień, która z uwagą wsłuchiwała się w temat budowy.
Nowy Dworzec PKP ma powstać od ulicy Bielańskiej i ma ciągnąć się do przejazdu przy ulicy Wichradzkiej, dlatego też najwięcej mieszkańców przybyło z tego rejonu.

Nie wszyscy i nie do końca zgadzali się z planowanymi założeniami argumentując pomysł wydłużeniem, dla nich, drogi do miasta. Za wyjątkiem kilku osób mieszkających w omawianym rejonie, nie było większych sprzeciwów.
Nasi rajcowie nie podnosili tematu. Głos zabierał Burmistrz Gizka, który całą sprawę zna. Pani Poseł Anna Kwiecień również zabierała kilkakrotnie głos w dyskusji.
Termin oddania peronów jest zaplanowany do końca 2020 roku a całości z wykończeniem wszystkich elementów zadania nieco później.
Między innymi padło pytanie, co będzie z miejscami postojowymi dla osób mobilnych, którzy dojeżdżają do pracy i zostawiają auta przy Dworcu.
Pytanie zostało bez odpowiedzi.

W.Skowrońska



**Wszystkim mieszkańcom
Gminy Warka i Powiatu Grójeckiego
składam serdeczne życzenia
z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku.
Życzę wszystkim wiele dobrego w rozpoczynającym się
wyjątkowym 2020 roku.
Działajmy razem dla dobra nas wszystkich.**

Radna Powiatu Grójeckiego - Grażyna Kijuc

Chciałbym cofnąć czas.

Dobrze wiesz o czym myślę.
Chyba nikt nie wie tak,
Że mi wciąż czegoś brak.
I chyba nikt, chyba nikt,
Nie pomoże mi, nie pocieszy mnie.

Mogłabyś jednym gestem,
Zmienić mój życia sens,
Ale ty nie chcesz, więc już
Chyba nikt, chyba nikt,
Nie pomoże mi, nie pocieszy mnie.

Chciałbym cofnąć czas,
Usłyszeć jeszcze raz,
Szum drzew, szum rzek,
Zobaczyć światło gwiazd,

Twój śmiech i płacz
I ziemię w blasku dnia

Dobrze wiesz o czym myślę.
Chyba nikt nie wie tak,
Że mi wciąż czegoś brak.
I chyba nikt, chyba nikt,
Nie pomoże mi, nie pocieszy mnie.

Chciałbym cofnąć czas,
Usłyszeć jeszcze raz,
Szum drzew, szum rzek,
Zobaczyć światło gwiazd

Twój śmiech i płacz
I ziemię w blasku dnia.

**Autor tekstu:
Czesław Niemen**

W WIELKIM SKRÓCIE

11 grudnia 2019 roku w Centrum Edukacyjno-Muzealnym przy Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce odbył się promocja książki pod redakcją Andrzeja Guta p.t. „Żyli wśród nas ...”

Książka przypomina 100 zasłużonych mieszkańców Warki pochowanych na starym wareckim cmentarzu jako, że wydawnictwo powstało z okazji 100 lecia Niepodległości Polski.

Pierwsze egzemplarze książki odebrali członkowie rodzin osób, które znalazły się w książce.

Podczas promocji odbył się program słowno-muzyczny p.t. „Rodzinnemu miastu” w wykonaniu zespołu ANIMA, w którym wykorzystano wiersze księdza Pawła Heintscha oraz muzykę Andrzeja Guta.

W programie wystąpili oprócz Andrzeja Guta Jego żona Maria oraz wspinały, warecki gitarzysta Bogdan Sabala.

Po spotkaniu goście mogli nabyć książki po cenie promocyjnej oraz autograf Andrzeja Guta. Okładka książki znajduje się na 1 stronie niniejszego numeru.

13 grudnia 2019 roku w ramach cyklu: „Akademia Polonijna” organizowanym przez Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce odbyło się spotkanie z prof. zw. dr hab. Janem Wiktorem Sienkiewiczem historykiem sztuki, który opowiadał o polskich artystach, wchodzących w skład i walczących w szeregach Armii Generała Andersa. Opowieści i szczegóły tych niesamowitych wydarzeń można pogłębić lekturą książki autorstwa prof. Sienkiewicza, która dostępna jest w sprzedaży w

Muzeum. Cykl „Akademia Polonijna”, będzie kontynuowany w przyszłym (2020) roku. historyka sztuki, historykiem sztuki.

14 grudnia 2019 odbyło się świąteczne spotkanie bożonarodzeniowe członków TMMWarki i KGP. Połączone było z podsumowaniem działalności organizacji w mijającym roku.

21 grudnia 2019, w przedświąteczną sobotę, z okazji świąt Bożego Narodzenia Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego zorganizowało wyjątkowy „Wieczór z Kulturą” „Gwiazdo świeć, kołodo leć”. Ten wzruszający koncert kolęd i pastorałek napisany i zaaranżowany przez wybitnego kompozytora, pianistę i aranżera Włodzimierza Korcza uświetnili: Alicja Majewska – wokal, Olga Bończyk – wokal, Łukasz Zagrobelny – wokal

Włodzimierz Korcz – fortepian
Pośród kilku znanych kolęd usłyszeliśmy przepiękne, nastrojowe pastorałki do tekstów najwybitniejszych polskich autorów: Ernesta Brylla, Wojciecha Młynarskiego, Marty Czapińskiej, ks. Twardowskiego i innych. To było wspaniałe widowisko oklaskiwane na stojąco i bisowane.

30 grudnia 2019 roku Rada Powiatu Grójeckiego podjęła uchwałę w sprawie likwidacji Powiatowej Biblioteki Publicznej w Grójcu głosami: „za” - 11, „przeciw” - 5 i jednym „wstrzymującej się”.

Miałam nadzieję, że mimo zapowiedzi do tego nie dojdzie. Skoro jednak tak się

stało zamknęłam rozdział administrowania profilu „Powiatowa Biblioteka Publiczna w Grójcu” na Facebooku, swoim wpisem:

“Drodzy Czytelnicy i Znajomi Powiatowej Biblioteki Publicznej w Grójcu! Prawdopodobnie jest to mój ostatni wpis na tym profilu, z kilku powodów. Pragnę Was poinformować, że z dniem 26 lipca 2019 roku przestałam być pracownikiem PBP przy POW w Grójcu. Przeszłam na emeryturę i w tym celu niezbędne było rozwiązanie umowy o pracę.

Dłużej pracować w instytucji podległej Powiatowi ja jako Radna Powiatu Grójeckiego nie mogłam ale nie jest problemem znaleźć osobę, która podjęłaby się takiej wdzięcznej pracy. Wystarczy się rozzejrzeć.

Kolejną rzeczą do decyzji Zarządu Powiatu Grójeckiego o likwidacji biblioteki, z której mogliśmy być dumni na forum województwa i przekazanie jej zadań Bibliotece Miejskiej w Grójcu.

Żle się z tym czuję, nie tylko dlatego, że od podstaw tworzyłam ten mały /docelowo wielki/ kącik kulturalny ale też z powodu bardziej ogólnego. Mam wrażenie, że oddolnie znowu zaczyna się zwijanie bibliotek jak to jeszcze kilka lat temu było za rządów tego samego układu politycznego. Tłumaczenie, że biblioteka kosztuje, jest żadne. Będzie Powiat kosztował tyle samo a nawet z roku na rok więcej niż dotychczas. Interesu się na tym nie robi żadnego.

Likwidacja Biblioteki następuje zgodnie z Uchwałą Rady Powiatu z dnia 30 grudnia 2019 roku, z dniem podjęcia uchwały. Dziękuję wszystkim, których spotkałam

na swojej drodze, pod czas tych kilkunastu miesięcy przygody z bibliotekarstwem w Grójcu, w Powiecie i w Warszawie.

Wbrew pozorom choć był to bardzo krótki okres w moim życiu ale bardzo owocny i bardzo uroczny. Ukończyłam podstawowy kurs bibliotekarstwa, poznałam wiele wspaniałych osób związanych z bibliotekarstwem i zorientowałam się, że większość bibliotekarzy to nie urzędnicy od wypożyczania ale wielcy pasjonaci. Poznałam od kuchni kilka bibliotek i polecam te miejsca każdemu kto szuka trochę ciszy i wytchnienia od codziennego zgiełku.

Dziękuję Opatrzności, że postawiła na mojej życiowej drodze wiele wspaniałych ludzi w szczególności panią Barbarę Stępniewską Kier. Działu Instrukcyjno – Metodycznego w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy- Bibliotece Głównej Województwa Mazowieckiego i Jej cały Zespół. Wspaniali ludzie zarażający pasją do książek i czytelnictwa.

Dziękuję Piotrowi Bączkowi, który jako pierwszy zasilil zbiory Powiatowej Biblioteki Publicznej w wiele cennych książek ze swoich zbiorów. Mam nadzieję, że znajdą one swoje miejsce w przepastnej Bibliotece Miejskiej w Grójcu podobnie jak zbiory, które udało mi się wybrać i zakupić z dotacji Biblioteki Narodowej.”

6 stycznia 2020 roku przypada 145 rocznica śmierci pułkownika Piotra Wysockiego. Jak co roku, tego dnia KGP w Warce zapali światelko pamięci na grobie i odda cześć swojemu Patronowi.

Grażyna Kijuc